

KURYER ŚLĄSKI

CODZIENNE WYDANIE „POLAKA”

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM LUDU POLSKIEGO NA ŚLĄSKU

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BYTOM G.Ś. ULICA ELEKTORALNA 19.

PRZEDPŁATA:

1.95 mk. na kwartał roku bez odosłania,
- 2.40 mk. z odosłaniem do domu.

Telefon: Bytom 1020

Reklamy: 40 fen. za wiersz politykowy
Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz politykowy

Każdy abonent „Kuryera Śl.” jest ubezpieczony na wypadek śmierci wskutek nieszczęścia na 300 mk. a na wypadek śmierci przez utonięcie i w kopalni pod ziemią na 200 mk., jeżeli wypełni wszystkie przepisane warunki i był sześć miesięcy przed wypadkiem abonentem i śmierć nastąpiła w ciągu tygodnia od dnia wypadku. Abonament musi być do 5. każdego miesiąca a przy kwartalnym abonamencie do 5. pierwszego miesiąca kwartału zapłacony. Wypadek musi być w przeciągu 24 godzin zameldowany. — Na przeciąg obecnej wojny ubezpieczenie to się znosi i nie istnieje.

Głos w obronie Ojca św.

Największa hiszpańska gazeta katolicka „A B C” ze Rzymu otrzymała o niewoli Ojca św. artykuł, który wyraźnie zaznacza groźbę położenia. Artykuł ten pochodzi od osobistości dobrze poinformowanej. Wysocy dostojnicy kościelni starają się o jego rozpowszechnianie w gazetach katolickich całego świata.

Jako wierni synowie Kościoła św. i stolicy apostolskiej powtarzamy treść tego artykułu, bo nam sprawa niezależności papieskiej zawsze i bez względu na Włochy i jego rząd masonski leży na sercu.

Rzymski dostojnik kościelny przypomina katolikom całego świata w hiszpańskiej gazecie „A B C” wiernych katolików obowiązek zajmowania się stosunkami i sprawą papieża. Dobre dzieci nigdy nie zapominają o czcigodnym ojcu...

A szczególnie nie uczynią tego teraz, w czasach tak trudnych dla narodów i Stolicy apostolskiej.

Nie powinno być nikogo pośród katolików, którzyby nie zrozumiał, iż położenie papieża, jako pasterza najwyższego całego Kościoła i władcy niezależnego, od 45 lat jest nieznośne i stało się teraz jeszcze trudniejsze.

Jako głowa Kościoła, papież kieruje i rządzi całym Kościołem (300 blisko milionami wiernych!)

Powinien przeto się cieszyć zupełną wolnością i bezwzględną niezależnością. Tak zwane „prawo gwarancyjne” miało mu ją zapewnić, według zdania nawet tych, co deptali wolność i niezależność papieską.

Stolica Apostolska nigdy nie zgodziła się na owe „prawo gwarancyjne”, bo wiedziała, że ono nie może obronić wolności i niezależności papieskiej.

Nigdy też nie pogodziła się z odebraniem państwa kościelnego i nie przyjmowała odszkodowania za nie, które Włochy ofiarowały w sumie 3½ mil. lirów rocznie.

Były wypadki, które dawały przedsmak tego, co by się było stało, gdyby papież np. przypadkiem był opuścił Watykan.

Masoneria zawsze a szczególnie z burmistrzem Nathanem na czele w sposób bezczelny obrażała papieża, hałasowała i wygrażała mu a rząd włoski nic stanowczego nie uczynił, gdyż nie chciał wystąpić przeciw masonerii.

Z chwilą, gdy Włochy wzięły się do wojny, stosunki się jeszcze pogorszyły.

Przy Stolicy apostolskiej ustanowieni posłowie państw, z którymi Włochy toczą wojnę, musieli opuścić Rzym, chociaż rząd włoski dawał rady, jakby mogli spełniać swój urząd w mieście i w kraju

przez masoneryę zburzonym. Posłowie nie mogli pozostać w Rzymie, bo groziło im niebezpieczeństwo na przypadek klęski Włoch, rewolucji nią spowodowanej, a nawet na przypadek zwycięstwa Włoch. Rozwścieklona lub rozzuchwalona masoneria byłaby się na nich rzuciła, jak się rzuciła w Medyolanie na życie i mienie obcych poddanych, a nawet na włoskich obywateli, na których podburzono tłum rozwścieklony, wyrządzając milionowe szkody i krzywdząc niewinnych ludzi. Wykazała się przy tem bezsilność rządu włoskiego.

Właśnie to samo grozi też stolicy apostolskiej. Pozostanie posłów w Rzymie było niemożliwym, choćby już ze względu na ułżwienie ich godności osobistej i godności ich państw, ze względu na niemożliwość zupełnie wolnego porozumiewania się z monarchiami i rządami swojemi.

Poczta włoska nie daje gwarancji na to, że telegramy i listy dojdą na pewno i bez kontroli do krajów nieprzyjacielskich a nawet neutralnych.

Stolica Apostolska byłaby miała kłopoty niebywałe, gdyby posłowie ci byli pozostali w Rzymie, albo nawet zamieszkiwali we Watykanie. Nie byłaby mogła obronić życia posłów w razie rewolucji lub rozwścieklenia gawiedzi, bo nie posiada wojsk ani policyi dostatecznej.

Korespondencyi swojej posłowie nie mogliby byli wysyłać do rządów swoich przy pomocy i na odpowiedzialność kancelarii papieskiej.

Nie odpowiada to godności i niezależności państw i posłów poszczególnych, a przede wszystkim naraża papieża na zatarg ze rządem włoskim, na szpiegowanie i dozór jego kancelarii, na zabranie całkowite dokumentów poselskich itd.

Dla tego posłowie nie mogli pozostać w Rzymie.

Papieża więc odcięto od swobodnego rządzenia Kościołem w tychże państwach, co przynosi szkodę Kościołowi św.

To jest powód najważniejszy, dla którego każdy wierny katolik podnosić powinien stanowczo i każdej chwili głos w obronie niezależności papieskiej.

Rząd włoski urzędowo i otwarcie wrogiej postawy co prawda teraz nie zajął i nie przeprowadzał nowych wrogich czynności wobec papieża. Mimo tego poszczególne urzędy, np. cenzura, poczta zawiniły w niejednym wypadku. Starej zaś krzywdy, nieprzedawnionej, jest dosyć...

Papież, Namiestnik Chrystusowy, nie powinien być zależny od nikogo.

froncie wspólnym także część wojsk francuskich. Prócz tego Joffre miał cały świeżo wyćwiczony rocznik 18-letniej młodzieży francuskiej. Wreszcie jeszcze nigdy i nigdzie artyleria tak strasznie nie pracowała, bez względu na zużywanie amunicji.

Podobno Joffre dopiero w połowie października chciał rozpocząć ofensywę. Do wcześniejszego rozpoczęcia nakłoniły go wypadki na Bałkanach, szczególnie mobilizacja Bułgarii, pojawienie się artylerii niemieckiej nad Dunajem itd.

Mimo wcześniejszego rozpoczęcia jednakowoż uważać należy ofensywę jako główny atak, bo w głównej mierze przygotowania były wykończone; inaczej by jej nie rozpoczęto.

Nie udało się wyprzeć wojsk niemieckich z Francji. Straty w krwi i amunicji były daremne, bo nie zbliżyły nieprzyjaciela do głównego jego celu.

Gdzie tak niezmienna siła artylerii pracuje, tam przednie stanowiska zawsze zostaną zniszczone, bo artyleria zburzy wszystkie zasłony i fortyfikacje, wskutek czego trzeba z nich powychodzić. To tak jasne, że nie potrzeba dowodów na to.

Prócz małej przestrzeni, nie stojącej w należytych stosunkach do zużytej siły, nieprzyjaciela nie uzyskali niczego. Zysk w przestrzeni zaś po części już im odebrano kontratakami.

Ofensywa, podjęta celem przełamania frontu, tylko wtedy ma powodzenie, jeżeli w jednym dniu przebiją wszystkie stanowiska na większej przestrzeni. Tak było nad Dunajem, gdzie wojska nasze w pierwszym dniu przebiły do 7 linii stanowisk nieprzyjacielskich, przełamały cały front na większej przestrzeni i zniszczyły po największej części tamtejsze armie, wraz z rezerwami. Na froncie zachodnim nieprzyjaciela ani w jednym punkcie nie przebili frontu naszego. Na przestrzeni pomiędzy Lille i Arras i w Szampanii na bardzo krótkich przestrzeniach co prawda wyparto nasze linie, ale wszędzie już są przygotowania ku zdobyciu dawnych stanowisk wykończone a miejscami skuteczne odbyły się kontrataki. Oczywiście ofensywa francusko-angielska jeszcze nie ukończona, mimo tylu ofiar. Prawdopodobnie odbędzie się dalsze silne ataki. Jak wytrzymał dotąd „mur stalowy” naszych wojsk ataki nieprzyjacielskie, tak wytrzyma i dalsze, chociażby i całą i ostatnią siłę nieprzyjacielską do tego zużyto. To są jasne fakty.

Wojna z Rosją.

Sprawozdanie rosyjskie.

Sztab generalny w dniu 29 września donosi: W okolicy na północny zachód od Friedrichstadtu atakowali Niemcy bezskutecznie wsie Czus i Liger na północny zachód od Birsallen. Ataki te odparliśmy słabym ogniem artyleryjskim i karabinowym. Na froncie wsi Getem — jezior Sventen i Medus toczy się walka. W okolicy wsi Kociany nastąpiło kilka nieznacznych potyczek. W okolicy na północ od Krewa i na południe od Oszmian nieprzyjacieli zaatakował energicznie nasze wojska i wyparł je nieco nazad. Na południe od Prypeci nieprzyjacieli atakował kilkakrotnie Czartorysk. Początkowo ataki nieprzyjacielskie były odbite, lecz dzięki otrzymanym przez niego posiłkom, udało się nieprzyjacielowi wyprzeć nas na prawy brzeg Styru. W dniu 28 września nieprzyjacieli rozpoczął szalony ogień i trzy razy atakował wieś Nowo-Aleksiniec, lecz za każdym razem odrzuciliśmy go ogniem koncentracyjnym z dział i karabinów. W okolicy wsi Kunczin nad Strypą, na za-

Klęska Francuzów i Anglików.

Joffre i French, wodzowie sprzymierzonych Francuzów i Anglików, przed kilku dniami rozpoczęli atak na zachodnim placu boju. Wynik pierwszych 5 dni tej ofensywy oznacza klęskę; niepowodzenie wielkie.

Klęska jest to tem większa, ponieważ Joffre i French ofensywie przypisywali wielkie, rozstrzygające nieomal znaczenie.

Atak rozpoczął się po strasliwym ogniu artyleryjskim, trwającym miejscami przez trzy dni i noce, na całym froncie, 500 kilometrów długim.

Główną siłę ataku skierowano przeciw północno-zachodniemu frontowi naszemu z jednej strony, a prze-

ciw stanowiskom w Szampanii, zastępującym ważne połączenie kolejowe z okolicą Reimsu aż do zachodu od Verdunu z drugiej strony.

Stanowiska nasze — jak pisze „Deutsche Tageszeitung” nr. 494 — w północnej Francji pomiędzy Szampanią a Flandryą tworzą mniej-więcej trójkąt, który wsuwa się daleko na głąb Francji, ku Paryżowi. Gdyby się sprzymierzonym Francuzom i Anglikom było udało wstrząsnąć wysuniętym ku Noyon kątem, byłaby cała pozycja runęła i wojska niemieckie wypartoby do Belgii.

Joffre i French długo i dobrze przygotowywali atak. Anglicy do Flandryi wysłali kilka nowych dywizji, które wzmocniły ich stanowiska a zastąpiły na

chód od Tarnopola, ogień artyleryjski wzmocił się. Nasze wojska zajęły po zaciętej walce nieprzyjacielskie rowy strzeleckie i jedną obronną pozycję na zachód od Kodaczu. Nasze wojska działając dalej ofensywnie zaatakowały po bardzo silnym przygotowanym ogniu artyleryjskim i po przedarciu się przez zagrody druciane, zajęły nieprzyjacielskie rowy strzeleckie na wschód od wsi Kupczince.

Wojna na Zachodzie.

Z ostatnich walk.

Do „Berl. Z. a. Mittag” donoszą z Krystyanii: Paryski korespondent gazety „New-York American” donosi o ostatnich walkach we Francji między innymi: Na północ od Beau-Sejour, na wzgórzu przed rzeką Dannoise walka zamieniła się w rzeź. Francuzi usiłowali wpędzić Niemców do rzeki. Baterie niemieckie, ustawione po drugiej stronie rzeki, wstrzymały przez swój ogień straszliwy nacierających Francuzów, tak, że musieli się zadowolić utrzymaniem zdobytej pozycji.

Znaczenie amunicji.

Do „Koeln. Ztg.” donoszą od granicy holenderskiej: W rozmowie z paryskim zastępcą londyńskiej „Times” francuski podsekretarz stanu dla wyrobu amunicji, Thomas, oświadczył: Korzystne walki w Szampanii i w Artois dowodzą, że jedynym środkiem na zwalczenie nieprzyjaciela jest rzucanie jak największej granatów na jego front. Stwierdzić należy, że zapotrzebowaniu sprzymierzonych pod względem pocisków, granatów, bomb, można tylko w takim razie zadość uczynić, jeżeli cały przemysł sprzymierzonych doprowadzony zostanie do najwyższej wydajności. Wiele jeszcze dobrze umocnionych pozycji niemieckich musimy zasypać granatami, zanim osiągniemy niemiecką granicę i zwycięstwo.

Sprawozdanie francuskie.

Sprawozdanie urzędowe z dnia 30 września brzmi: Nieprzyjaciel zaczął ostrzeliwać w Artois nasze nowe pozycje na wschód od Souchez bardzo gwałtownie. W Szampanii zajęliśmy kilka pozycji w rowach strzeleckich drugiej niemieckiej linii obronnej, na zachód od wzgórza Tahure i na zachód od Fermy Navarin. W miejscu tym przekroczyły pojedyncze oddziały wojsk naszych linii niemiecką i uderzyły rezolutnie naprzód, ale postęp ich nie mógł być podtrzymany wskutek bardzo gwałtownego ognia artylerii i silnego ognia flankowego. Wojsko nasze trzyma zdobyte punkty w drugiej nieprzyjacielskiej linii silnie w swoim posiadaniu. Na południe od Ripont rozszerzyliśmy i uzupełniliśmy zdobycz pierwszej niemieckiej linii, zabierając część ważnego punktu oparcia, zwanego „Ouvrage de la defaite.” Na reszcie frontu noc przeszła spokojnie. Pomimo niepomysłnych warunków atmosferycznych rzucała nasza napowietrzna eskadra wczoraj bomby na linie komunikacyjne poza frontem niemieckim. Dworzec w Bazancourt w dolinie Suipe, Warmeville, Pont Farberger, St. Hilaire le Petit jak również i maszerujący oddział pod Somme Py zostały obrzucone granatami.

Sprawozdanie wieczorne. W Belgii wspiera nasza ciężka artyleria operacje floty angielskiej,

skierowane przeciwko niemieckim bateriom wybrzeżnym. W Artois nie było ważnej akcji wojennej. Nieprzyjaciel okazywał pewną działalność w okolicy Roye; silny nieprzyjacielski oddział wywiadowczy został rozproszony naszym ogniem. Przed Beuvraignes wysadziliśmy kilka min, które zniszczyły niemieckie rowy strzeleckie. W Szampanii zdobyliśmy teren na północ od Le Mesnil i dalej na wschód pomiędzy wzgórzem 199 (na północ od Massiges) i drogą Ville sur Tourbe do Cornay en Dormois. W tej ostatniej miejscowości zabraliśmy jeńców. Nieprzyjacielowi udało się kontratakami zająć ponownie okop „de la Defaite.” Drugi bardzo gwałtowny atak w tym samym odcinku, został zupełnie odparty, nieprzyjaciel poniósł znaczne straty. Uporządkowanie dawniejszych niemieckich pozycji, dało nam możność obliczenia wszystkich zdobytych armat, liczba ich jest znacznie większa, aniżeli dotąd donoszono. Ogólna liczba wziętych nieprzyjacielowi od 25 września armat polnych i dział ciężkiego kalibru, wynosi dotychczas, jedynie na froncie w Szampanii, 121. Grupa samolotów rzuciła dzisiaj na dworzec Guignicourt 72 bomby, najwidoczniej z wielkim skutkiem; nasze bardzo gwałtownie ostrzeliwane samoloty wróciły cało do hangaru.

Wojna włoska.

Cadorna ustępuje?

Do „Muenchen-Augsburger Abendpost” donoszą: W dobrze poinformowanych kołach, mających stosunki z włoskim ambasadorem w Petersburgu, Carlotim, opowiadają, że naczelne dowództwo nad wojskami włoskimi obejmie prawdopodobnie wkrótce generał Porro.

Nowy minister marynarki.

Król podpisał w czwartek dekret, mianujący wiceadmirala Camillo Corsi ministrem marynarki. Nowy minister złożył przysięgę na ręce króla w głównej kwatery włoskiej.

Sprawozdanie włoskie.

(wtb.) Urzędowe sprawozdanie z 29-go września brzmi: W odcinku Tolmeinu podjął nieprzyjaciel, na któregośmy na wzgórzu Santa Maria coraz silniej nacierał, w nocy na 29 września niespodzianie dwa ataki na nasze pozycje, został jednak za każdym razem odparty. Wczoraj w nocy oddziały naszych wojsk górskich zaatakowały pozycje nieprzyjaciela, które rozciągają się w kierunku fortów Krnu ku Tolmeinowi. Udało im się w kilku miejscach odpedzić nieprzyjaciela z ciężkimi dlań stratami i wziąć mu 60 jeńców i 2 karabiny maszynowe. W Izonco wyłowiliśmy 3 pływające miny, które Austriacy tam zakładają w celu uszkodzenia naszych mostów.

Sztab generalny w dniu 30 września donosi: W okolicy Stillsfer Joch trwa ofensywa wojsk naszych pod Cemedale wśród lodów i śniegów w dalszym ciągu, celem oczyszczenia tej okolicy z małych nieprzyjacielskich oddziałów i zakończenia niepokojenia nas przez daleką nieprzyjacielską artylerię. W górnym Cordevole stała się działalność nieprzyjacielskiej artylerii więcej ożywiona. Artyleria nasza zaczęła wczoraj ostrzeliwać pod Sief nieprzyjacielski oddział, który z tego powodu rozproszył się i pozostawił wiel-

ką część wozów. W Karyntyl i w koflinie Flitz odbyło się kilka mniejszych potyczek, przyczem wzięliśmy kilka nieprzyjacielskich patrolek do niewoli. Liczba wziętych w nocy na 29 września w walce w odcinku Tolmein jeńców wzrosła do 88, w tem 2 oficerów. Nieprzyjacielski hydroplan rzucił dwie bomby na Porto Buso, przyczem nie ponieśliśmy żadnych ofiar, ani strat. Jeden z naszych samolotów ostrzeliwał ze skutecznym wynikiem kilka miejscowości na Karście, gdzie meldowano obecność wyższych austriackich oficerów.

Wojna w Turcyi.

Zwycięstwo Anglików w Mezopotamii.

Do „Berl. Tgbl.” donoszą z Rotterdamu: Minister dla Indyi, Austen Chamberlain, odczytał w londyńskiej Izbie niższej telegram głównego dowódcy wojsk angielskich w Mezopotamii, generała Nixona, z dnia 28 września. Nixon donosi, że turecka pozycja pod Kutalamara została zdobyta. Pozycja ta rozciągała się na terenie siedmiu mil po obydwóch stronach Typrysu. Dwie brygady pod dowództwem generała Delamaina przekroczyły Tygrys i otoczyły nieprzyjacielskie lewe skrzydło od północy. Po dwudniowej uporczywej walce opuścili Turcy pozycje i uciekli. Ścigani przez Anglików w kierunku ku Bagdadu. W zdobycy wzięto jeńców i działa. Liczba poległych Anglików nie przenosi 500.

Wojna na morzach.

Niemieckie łodzie podwodne w morzu Czarnem.

„Berl. Tagebl.” podaje doniesienie „Nowoje Wremie” z Odessy, że w morzu Czarnem w pobliżu Krymu pojawiły się dwie niemieckie łodzin podwodne, jedna mała i jedna duża, zupełnie nowoczesne. Łódź większa ostrzeliwała kilka fabryk i zatopiała kilkanaście łodzi rybackich. „Nowoje Wremie” podziwia śmiało odwagę tych łodzi, które mimo panujących obecnie wielkich burz, tak daleko oddalały się od swych miejsc zbiorczych.

Z bieżącej chwili.

NIEMCY.

— (Przemówienie arcybiskupa bamberskiego ks. dr. v. Haucka.) Z powodu pielgrzymki do kościoła św. Michała, gdzie znajduje się grób świętego Ottona, arcybiskup bamberski wygłosił przemówienie, w którym surowo karcąc lekkomyślne zachowanie się ludu i lichwiarskie podrażnianie artykułów spożywczych. Powiedział: Pokazano niewątpliwie wiele miłości bliźniego, by biedzie wywołanej przez wojnę zapobiedz. Były przykłady heroicznego poświęcenia przy pielęgnowaniu rannych. Były przykłady ofiarności bezgranicznej dla ojczyzny. Ale wobec tych pocieszających zjawisk czyż nie ma objawów brzydkich, wstrętnego kramarstwa, pragnącego się zбогacić na koszt ogółu, egoizmu największego, pragnącego wyciągnąć korzyści z ogólnej biedy, podrażającego bez miary potrzeby codziennego życia

Robert Buchanan.

CIEŃ MIECZA

117) (Ciąg dalszy)

To mówiąc, ojciec Roland pożegnał się z obecnymi i wyszedł spokojnie. Kaprał, drżąc cały, upadł na krzesło.

— A, gdyby wrócili! — szepnął. — Ale nie!... Nie może grozić nam takie niebezpieczeństwo, dopóki mały kaprał żyje!

Fanatyk do szpiku kości, stary wiarus nie rozumiał całej fatalności położenia; a chociaż myśli jego były pełne trwogi tajemnej, miał nadzieję, wierzył, ufał jeszcze, i nie przypuszczał nawet, aby bożyszcze jego mogło być kiedykolwiek stracone ze swej wyżyny.

Znał jednak dobrze stan uczuć większości i wiedział, jak silną była partya legitymistów, nawet w wiosce jego rodzinnej.

W kilka dni później, gdy kaprał zabierał się do wyjścia, zatrzymała go nagle Marcela.

— Gdzie idziecie, stryju? — zapytała, zachodząc mu drogę.

Była bardzo blada i miała czerwone obwódki dookoła oczu, jak gdyby tylko co płakała.

— Idę do starego Ploueta, aby mię ogolił — rzekł kaprał — i aby posłuchać nowin... Do stu kartaczów! Co ci jest, dziewczyno? Czemu na mnie tak patrzysz?

Marcela, nie odpowiadając, spoglądała błagalnie to na matkę, to na Gildasa, stojących u komina. Matka była równie wzburzona, jak córka; Gildas flagmistrznie żuł słomkę. Zwróciwszy się do nich, kaprał ciągnął dalej:

— Czy się stało coś złego? Mówcie!

— Nadeszły złe wiadomości — odparła wdowa cichym głosem.

— O Hoelu!

Matka Derval potrząsnęła głową.

— Nie wychodźcie dziś z domu, stryju — rzekła Marcela, przechodząc spokojnie przez izbę i zamykając drzwi.

Gdy to czyniła, doleciały z zewnątrz radosne okrzyki, a jednocześnie dał się słyszeć tupot nóg, biegnących w dół ulicy.

— A to co znowu? — zawołał kaprał. — Coś się przytrafiło... Mów! Nie trzymaj mię w niepewności!

Stał błądy i drżący, a sędziwy wiek jego uwydatniał się teraz boleśnie w każdej linii i w każdej zmarszczce jego wyrazistej twarzy; policzki wydawały się bardziej zapadłe, oczy bardziej zamglone. Dumny len człowiek cierpiał tortury upokorzenia ostatnimi czasy i uczuwał dotkliwie brak szacunku i władzy, które poprzednio były osłoda jego życia. Dodać jeszcze potrzeba, że zdrowie jego niepostrzeżenie wędrowało stopniowo, a łatwo będzie zrozumieć, dlaczego wyglądał teraz na widmo swojego „ja” dawnego.

— Mów, Gildasie! — zawołał. — Jesteś mężczyzną, a to tylko kobiety. Co to wszystko znaczy? Dlaczego chcą zatrzymać mię w domu?

Gildas wybełkotał coś niezrozumiałego i tracił matkę łokciem. W tej chwili radosne okrzyki dały się słyszeć znowu. Jakiś odbłysek prawdy musiał uderzyć kaprała, bo zbliżył bardziej jeszcze i wyraz nerwowego niepokoju pojawił się na jego obliczu.

— Powiem ci, stryju — zawołała Marcela. — Ale nie wychodź... Obwołują króla!...

Kaprał poruszył się z miejsca i zachwiał, jak człowiek pijany. Potem zacisnąwszy usta, posunął się szybko ku drzwiom.

— Stryju! — zawołała Marcela, stojąc przed nim.

— Na bok! — krzyknął zdławionym głosem. — Nie doprowadzaj mię do wściekłości!... Nie jestem dzieckiem, sam przekonać się muszę... Boże wielki!... Chyba świat przewrócił się do góry nogami, jeśli to prawda!...

Otworzył drzwi na oścież i wyszedł na ulicę.

Był to pogodny poranek wiosenny, podobny do owego, kiedy rok temu kaprał maszerował radośnie na czele popisowych. Ulice były zupełnie puste, i u żadnego z sąsiadów nie widać było ani żywej duszy krzątającej się koło domu; ale gdy zatrzymał się u drzwi, usłyszał znowu krzyki, dolatujące z głębi wioski.

Postanowiwszy zbadać osobiście stan rzeczy, Derval podążył w górę ulicy, a Gildas posuwał się nieopodal za nim, ubłagany przez kobiety, aby czuwał nad stryjem i chronił go od możliwych zająć bolesnych.

Po upływie kilku minut znaleźli się wobec licznej gromady ludzi, który poruszał się to w tę, to w ową stronę, jak gdyby pod wpływem głębokiego wrażenia. W pośrodku stało kilku ludzi nieznanych kaprałowi, którzy rozdawali białe kokardy mężczyznom, a kobietom takiegoż koloru rozetki. Ludzie ci odziani byli dostojnie, a jeden z nich miał minę szlachcica. Jakoż w istocie był to pan Marmont, właściciel sąsiedniego zamku, oddawna przedtem nieobecny w swych posiadłościach.

Nagle Derval usłyszał okrzyk, powtarzany nieustannie:

— Niech żyje król!... Niech żyje król!

Szlachcic wykwintnie ubrany w białą i niebieską barwę, trzymał szpadę wydobytą z pochwy, a po marszczona twarz jego jaśniała zapalem nieklamany.

— Niech żyje król!... Niech żyje pan Marmont!

— wołały głosy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

i uprawianego w ten sposób lichwiarstwo najgorszego rodzaju.

AUSTRO-WEGRY.

— (Cesarz austriacki każe się informować o sprawach polskich.) Gazeta wiedeńska „Zeit” zaznacza, iż nie małe wrażenie wywarło obecnie przyjęcie przez cesarza Franciszka Józefa metropolity lwowskiego dr. Bilczewskiego na osobnym posłuchaniu. Audyencya długo trwała, ale o jej przebiegu nie wiadomo nic bliższego. Według referatu wydrukowanego w „Zeit”, utrzymuje prasa wiedeńska zgodnie tylko to, że cesarz kazał zdać sobie przez rzymsko-katolickiego arcybiskupa obszernie sprawozdanie z dzisiejszego stanu stosunków ogólnie-galicyskich.

ROSYA.

— (Gazety rosyjskie o sprawie polskiej.) „Petrogradskij Kurjer” w numerze z dnia 21-go września przytacza znamienity artykuł o stosunku niemiecko-polskim za „Frankfurter Zeitung”. W artykule tym zwracają uwagę na konieczność utrzymania ze strony władz oraz narodu niemieckiego jak najlepszych stosunków z Polakami, wśród których trzeba budzić i krzewić coraz to większe zaufanie wobec administracyjnych zarządzeń Niemców.

— (9 Polaków przed sądem polowym.) „Dziennik Piotrogrodzki” donosi, że z pośród przebywających we więzieniach w Piotrogradzie Polaków odpowiadać będzie 9 przed sądem wojennym.

SZWAJCARYA.

— (Wielka eksplozja.) W fabryce grzebieni w Muemliswil (kanton Solothurn) nastąpiła eksplozja celulozoidu, przyczem zostało zabitych 22 robotników, a 39 ciężko rannych. Bardzo wielu robotników odniosło mniejsze obrażenia cielesne. Wszystkie ubikacje fabryczne stały bezpośrednio po eksplozji w płomieniach.

WATYKAN.

— (Przykre położenie Stolicy Apostolskiej.) „Corriere della Sera” donosi z Rzymu: Zaczęto ponownie mówić o przeniesieniu zwłok papieża Leona XIII do przygotowanego dlań grobu w katedrze „San Giovanni” w Lateranie. Przeniesienie zwłok pociąga za sobą szereg kwestyi, co do których trudno dojść do porozumienia między Watykanem a rządem włoskim zwłaszcza w chwili obecnej. Prawdopodobnie więc zwłoki Leona XIII długo jeszcze spoczywać będą w kościele św. Piotra. — Zgon kardynała Lorenzelli oraz paru innych kardynałów poprzednio wywołał potrzebę zwołania konsystorza, w celu mianowania nowych kardynałów. Jednakże z powodu wojny sprawa ta została odroczone na czas późniejszy, być może, do końca wojny.

WŁOCHY.

— (Ważne narady w Consulcie.) W Consulcie toczą się od kilku dni prawie codziennie narady pomiędzy Sonnino i przedstawicielami dyplomacyi czwórporozumienia przy współudziale przedstawicieli państw bałkańskich. Onegdaj konferował Sonnino przez kilka godzin z rządu z ambasadorem angielskim i posłami Grecyi i Rumunii.

ANGLIA.

— (Zebranie komitetów robotniczych w Anglii.) Przedstawiciele komitetów robotniczych w Anglii odbyli zebranie, w którym uczestniczyli Asquith i Lord Kitchener. Ministrowie wygłosili mowy, w których nawoływali robotników, aby zastosowali się do odezwy ministra amunicyjnego i popierali ze wszystkich sił pracę w fabrykach, wyrabiających amunicję.

AMERYKA.

— (Odwołanie konsula amerykańskiego w Monachium.) Agencja Havasa donosi, że rząd amerykański zawezwał swego generalnego konsula w Monachium, Thompsona, ażeby podał się natychmiast do dymisyi. W kołach miarodajnych utrzymują, że rząd amerykański powziął taką decyzję z powodu tego, że Thompson okazywał zbyt wielką przyjaźń dla Niemiec.

Wiadomości z bliższych i dalszych stron.

Bytom. Do leżniczy knapszaftowej przywieziono kilku okaleczonych górników. Kęsy z Miechowic zatrudniony w kopalni »Preussena« odniósł zewnętrzne i wewnętrzne obrażenia wskutek tego, że zwalkowały go dwa wozy naładowane węglem. — Spadające węgle w kopalni Carstencentrum okaleczyły młodocianego górnik Knebla z Karbu. W podobny sposób okaleczony został w głowę górnik Kurzok w kopalni »Heinitz«.

Rozbark. (Los górnik.) Józef Sroka zatrudniony w kopalni w Król. Hucie, doznał w podziemiach śmiertelnych okaleczeń i oparzeń. Sroka zapalił lont strzału i, jak zwykle, ukrył się w ganku. Gdy po chwili ładunek wybuchowy nie zapalił się, Sroka zbliżył się do węgla, gdy wtem padł

strzał, i obrywające się węgle przygniotły górnik. Sroka zmarł niedługo po wypadku w szpitalu.

Katowice. (Kobiety wojskie u burmistrza.) W piątek dopołudnia zebrała się większa gromada kobiet, których mężowie są na wojnie i czekały przed ratuszem na przybycie nadburmistrza. Gdy około ½10 nadburmistrz przybył do ratuszu i zanim zdołał wejść do swego biura, kobiety otoczyły go, żądając wobec panującej drożyzny podwyższenia wsparć. Burmistrz w grzeczny sposób przyrzekł kobietom, że uczyni wszystko, co będzie w jego mocy, ażeby im ułatwić utrzymanie. — Ta sama scena powtórzyła się około godziny 11 przed gmachem policyjnym. W biurze policyjnym, gdzie wypłaca się wsparcia dla kobiet żołnierzy, żądały kobiety również podwyższenia wsparcia. Urzędnik nie mając jednak żadnego upoważnienia i kompetencyi, nie mógł kobiet pocieszyć, jak to był uczynił nadburmistrz. Kobiety poczęły się oburzać i dały swemu oburzeniu głośny wyraz. Policyjant, usiłujący je rozproszyć, nie mógł sobie dać rady i musiał mu przyjść z pomocą wachmistrz. Dobyciem białej broni, uspokojono wzburzone umysły a dwie kobiety, które najwięcej gestykulowały, zabrano na odwach. — Spodziewać się należy, że władze uczynią wszystko, by takie sceny w przyszłości nie zachodziły.

— (Różne.) Pewien kelner, będąc pijanym, położył się w parku Bugli i zasnął snem sprawiedliwego. Niebawem zjawił się złodziej, który zrevidował śpiącemu kelnerowi kieszenie i zabrał mu 90 mk. gotówki. Na pamiątkę pozostawił złodziej kelnerowi kartkę, na której napisał, że w obecnym ciężkim czasie pieniądze mają wielkie znaczenie, zwłaszcza jeśli ich w łatwy sposób nabyć można. — Pewnemu kolejarzowi przy ul. Zielonej skradziono kilka sztuk drobiu. Złodzieje odwiedzili także na Mikołowskiej ulicy trzy podwórza i skradli tam również gęsi i kury. — Żonie pewnego pocciarza, która była widocznie bardzo nie ostrożną, skradł jakiś rzeźmieszek na targu 40 mk. gotówki. — Aresztowano tu kelnera pewnego z powodu grubej swawoli i stawianie oporu wobec władzy; nadto aresztowano dwie kobiety z powodu niemoralnego prowadzenia się, i jedną osobę nie mającą mieszkanka stałego.

Mysłowice. (Jeńcy rosyjscy.) W zeszłym tygodniu transportowano tu około 2000 jeńców rosyjskich, których wywieziono w głąb kraju.

— Pracę około przebudowy dworca mimo braku robotników, posuwają się szybko naprzód, dotąd zbudowano znaczną część żelaznej konstrukcyi mostu, a tor przeznaczony dla ruchu z Galicyą zostanie niebawem oddany do użytku.

Ruda. (Finanse gminy.) Na posiedzeniu zastępców gminnych przyjęto rachunki za rok 1914. Dochody gminne wynosiły 242 140 mk., a rozchody 214 415 mk., tak, że nadwyżki pozostało 27 tys. 725 mk. Z nadwyżki tej przeznaczono po 5000 mk. na fundusz pensyjny i nabywania gruntów, a 17 725 mk. na fundusz obrotowy. Na trzecią pożyczkę wojenną wyznaczono 35 000 mk.

Mikulczyce. (Na 6 miesięcy więzienia skazany a później uwolniony.) Górnik Jaworek pokłócił się z dozorcą Wyleżykiem, który był w kapielni, Jaworka oblał strumieniem wody. Jaworek i Wyleżyk wzajemnie się odpychali, aż Jaworek sięgnął węża i puścił strumień wody na W. tak, że Wyleżykowi miała pęknąć błona w uchu, wskutek czego W. postradał słuch w prawem uchu. Działo się to 26 września 1914. Wyleżyk wytoczył dopiero 10 marca r. b. skargę przeciw Jaworkowi o okaleczenie ciała. Sąd tarnogórski skazał Jaworka na 6 miesięcy więzienia. Jaworek odwołał się przeciwko wyrokowi do wyższej instancyi i udowodnił, że Wyleżyk cierpiał na ucho już od trzech lat. Wyleżyk zaprzeczył jednak temu pod przysięgą i twierdził, że Jaworek porozumiał się przed rozprawą ze świadkami. Obrońca żądał uwolnienia Jaworka, a prokurator wniosł o zniesienie kary więziennej i skazanie J. na 50 mk. grzywny. Sąd jednak uwolnił Jaworka, orzekając, że Jaworek działał w samoobronie.

Wieszowa. (Po 13 miesiącach.) Emanuel Richter, który na początku wojny powołany został pod broń, walczył od 7—9 września roku zeszłego pod Lublinem i Tarnawką. Od tego czasu zabrakło o nim wszelkich wieści. Jego towarzysze broni widzieli, jak został ranny, i że nie mógł podążyć za swym oddziałem. Uchodził on za zaginionego. Krewini i rodzina jego zwracała się do urzędów różnych i zagranicę do państw neutralnych z zapytaniami o pobycie Richtera. Wszystko było bezowocne i stracono już nadzieję, przypuszczając, że zmarł wskutek okaleczenia. Tymczasem w tych dniach po 13 miesiącach nadeszła od Richtera karta, w której donosi, że jest na Syberyi, że mu się dobrze powodzi.

Gliwice. Na trzy miesiące więzienia skazał sąd żonę górnika Tkocza za to, że przyjmowała skradzione pieniądze od swych synów. Synowie jej skradli swemu pracodawcy, pewnemu rzeźnikowi kilkadziesiąt marek. Pieniądze te

oddawali matce, oświadczając, że je znaleźli. Zasadzona matka założyła rewizję do wyższego sądu, który jednak wyrok pierwszej instancyi zatwierdził.

Gierałtówce. (Stary grzesznik.) Czeładnik piekarski Józef Grycek, liczący lat 60, stał przed sądem gliwickim jako oskarżony o zbrodnię przeciwko moralności. Chodziło o dwie dziewczynki niżej lat 14. Z rozprawy sądowej publiczność wykluczono. Oskarżonego zasądzone na półtora roku domu karnego i 3 lata utraty praw obywatelskich.

Pyskowice. (Mordercy małżonków Reinholdów?) Przed kilku dniami aresztowano w Zabrze dwóch Rosyan za kradzież. Obaj aresztowani podejrzani są o zamordowanie małżonków Reinholdów z Pyskowic, albowiem, jak donoszą, obaj zbrodniecy zarzucają sobie wzajemnie zbrodnię morderstwa. Reinholdowie zostali zamordowani w drodze powrotnej z Zabrze, gdzie byli na targu i wracali do Pyskowic powozką. Było to przed mniej więcej 3 laty.

Śmiłowice w pow. pszczyńskim. Żandarmeria Wittich z Nowejwsi aresztował tu pospolitaka Franciszka Wördemanna, pochodzącego z Bremey. Skoro żandarm zaprowadził aresztowanego do poczekalni u amtownego w Kuźnicy, Wördemann rzucał bez życia na podłogę. Zwłoki Wördemanna oddano do rewizyi lekarskiej, przyczyna śmierci nie została jednak stwierdzoną. Wördemann służył w garnizonie w Katowicach. Przed kilku dniami zbiegł z koszar i błąkał się w okolicy i przyszedł do Śmiłowic.

Sierakowice w pow. Kozielskim. (Pożar.) W zabudowaniach wdowy po Dudelu wybuchł pożar, który zniszczył stodołę i szopę oraz znaczną ilość owsa i martwy inwentarz. Szkody są wielkie. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Prudnik. (Zastrzelony przez posterunek wojskowy.) Rzeźnik koński Hugon Schneider z Prudnika wyjechał koniami do Głubczyc w sprawach swego przedsiębiorstwa. Na moście w N. Raclawicach nie zatrzymał się na wołania posterunku, wskutek czego żołnierz, dał w kierunku rzeźnika strzał, który Schneidra położył trupem.

Głogowa. (Za rozpowszechnianie fałszywych pogłosek o osobach bliskich domowi panującemu i o dowódcach armii niemieckich odpowiadała przed izbą karną w Głogowie na Śląsku handlarka Getruda Schmidt i żona robotnika Marya Rösler. Skazane zostały na trzy dni więzienia.

Kamienica. (Kara za namowę do podwyższenia cen.) Za wykroczenia przeciwko rozporządzeniu o lichwie w myśl uchwały rady związkowej odpowiadała przed Izbą karną w Kamienicy 54-letnia żona właściciela dóbr Ida Pollmer z Frohenau pod Annaburgiem. Oskarżona w ogłoszeniu w gazecie wzywała do sprzedawania mleka nie niżej jak 30 fen. za litr i do tego nazwała się jeszcze niemiecką kobietą. Dotychczas sprzedawano tam mleko po 22 fen. litr. Inni właściciele oczywiście nie poszli za jej przykładem. Sąd skazał Pollmerową na 300 mk. kary, lub 60 dni więzienia.

Częstochowa. (Polskie szkolnictwo.) »Dzien. Polski«, wychodzący w Częstochowie pisze: Niewątpliwie jedną z najaktualniejszych spraw doby dzisiejszej, domagających się natychmiastowego załatwienia jest sprawa szkolnictwa, jako warunek wytworzenia takiego stanu, który wyklucza ze społeczeństwa analfabetyzm, co pociągnie za sobą olbrzymi nakład pracy, a co zatem idzie i pieniędzy. Do przeprowadzenia w czyn tej kwestyi, potrzeba będzie udziału całego społeczeństwa.

W Warszawie zrodziła się myśl powszechnego opodatkowania się na cele szkolnictwa kosztem wyrzeczenia się w jednym dniu miesiąca pewnych przyjemności. Projektodawcy słusznie zaznaczali, że ofiary nie potrzebują być duże, byle w nich wzięły udział najszerze masy i byle decyzja miała charakter stały, z miesiąca na miesiąc, a nie był to słomiany ogień. Projekt ten został projektem, a społeczeństwo dotąd na niego nie zareagowało. Musiał on jednak zrodzić się pod szczęśliwą gwiazdą — bo oto u nas w Częstochowie do wprowadzenia go w czyn przystąpiła młodzież szkolna.

Uczniowie 6 klasy I. gimnazjum polskiego skłaniali wszystkich uczniów gimnazjum do dobrowolnego stałego opodatkowania się i zebrali dotychczas 15 rubl. 30 kop. na cele szkolnictwa polskiego a pierwszą ratę złożyli w redakcyi »Dziennika«.

Odąd młodzież I. gimnazjum polskiego wzbijając się raz na miesiąc pewnych przyjemności, będzie składała podobne sumy na rzecz oświaty narodowej w myśl słów: »Niech żywi nie tracą nadziei i przed narodem niosą oświaty kaganiec«.

Sądźmy, że ten zdrowy odruch naszych najmłodszych znajdzie gorący odzew nie tylko wśród młodzieży innych szkół, ale i w całej Częstochowie, oraz okolicy, we wszystkich korporacyach i stowarzyszeniach.

Ostatnie wiadomości.

Kronika wypadków wojennych. Sprawozdanie głównej kwatery niemieckiej

z dnia 2 października.

Z Polski.

Grupa wojsk generał-feldmarszałka Hindenburga.

Na północ od Postaw potyczki konnicy się rozgrywają. Na południe od jeziora Narocz pod Spigłą i na wschód od Wiszniewa odparto ataki rosyjskie. Nieprzyjaciół po chybionym a połączonym z znacznymi stratami ataku z dnia 30 września poniechał ataków silniejszych. Wojska nasze pod Smorgoniem zabrały 3 oficerów i 1100 chłopów i 3 karabiny maszynowe.

Grupa wojsk generał-feldmarszałka księcia Leopolda bawarskiego.

Na froncie tej grupy na ogół panował spokój. I tutaj nieprzyjaciół zaniechał dalszych ataków. Przed naszymi liniami leży wiele poległych nieprzyjaciół.

Grupa wojsk generał-feldmarszałka Mackensena.

Nie zaszło nic ważnego.

Grupa wojsk generała von Linsingena.

Nieprzyjacielskie stanowiska pod Czernyszem (nad Korminem) zdobyte zostały przez nasze wojska. Nieprzyjaciół odparto ku północy; pozostawił 1300 jeńców w naszym ręku. W innym miejscu frontu zabrano dalszych 1100 jeńców.

Rosyjanie w nocy na 30 września próbowali przełamanie frontu armii generała hr. Botmera na zachód od Tarnopola. Próba wcale się nie powiodła przy bardzo wielkich stratach nieprzyjaciela. Jedna z naszych dywizji pogrzebała dotąd 1168 Rosjan, 400 do 500 leża jeszcze przed naszym frontem. Liczne karabiny zdobyto.

Z Francji.

Anglicy próbowali zdobyć dziś w nocy odebrane im w ostatnich dniach przestrzenie na północ od Loos. Próba jednak nie powiodła się, mimo ciężkich i krwawych strat nieprzyjaciela.

Ataki francuskie na południe-zachód od Angres na wschód od Souchez, oraz na północ od Neuville odparto. Liczba jeńców, zabranych w tym odcinku angielsko-francuskiego ataku podniosła się na 106 oficerów i 3642 szeregowców; zdobyto 26 karabinów maszynowych.

W Szampanii Francuzi w południe atakowali na wschód od Auberive szerokim frontem. Atak się nie powiódł. Tylko w jednym miejscu nieprzyjaciół wdarł się w nasze stanowisko. Badańscy grenadyrzy urządzili kontratak, zabrali oficera i 70 szeregowców do niewoli, a resztę nieprzyjaciela, który się był wdarł, wytępił.

Odparto ataki francuskie na północ od Lesmenil i na północ-zachód od Ville sur Tourbe. Przy odparciu ataków w ostatnich dniach odznaczył się na północ-wschód od Lesmenil bardzo 29 pułk rezerwy. Wczoraj doszła liczba jeńców i zdobyczy z walk na północ od Arrasu i w Szampanii do 211 oficerów, 10 721 szeregowców i 35 karabinów maszynowych.

Z Paryża wybrał się oddział latawców do ataku bombami na Laon; bomby zabiły kobietę i dziecko a poraniły pewnego obywatela miasta. Nasze armaty zestrzeliły latawiec na południe od Laonu; załoga jego dostała się do niewoli. Inny latawiec nieprzyjacielski spadł, paląc się ponad Soissons.

Najnowsze sprawozdanie głównej kwatery niemieckiej

z dnia 3 października.

Z Polski.

Grupa wojsk marszałka Hindenburga.

Przy walkach konnicy, na południe od Postaw, wyparto nieprzyjaciela poza Maddziółkę. Zresztą nie zaszło nic ważnego.

Grupy wojsk marszałków księcia Leopolda bawarskiego i Mackensena.

Położenie się nie zmieniło.

Grupa wojsk generała von Linsingena.

Po klęsce pod Czermyszem i niepowodzeniu wszystkich ataków rosyjskich na front na północ od tej miejscowości Rosyjanie opuścili brzeg zachodni Korminy z wyjątkiem mniejszych pozycji przy przejściach. Liczba jeńców podwyższyła się na 2400.

Z Francji i Belgii.

Monitory (kanonierki) nieprzyjacielskie po południu ostrzeliwały bezskutecznie miejsce kąpielowe Westende.

Ponowne próby Anglików, którzy usiłowali zdobyć odebraną im nocą na północ od Loos przestrzeń, wcale się nie powiodły. Po zaciętych walkach miejscami chłopów w chłop, nieprzyjaciół wskutek ciężkich strat zaprzestali ataków. Na wschód od Souchez nie udał się francuski atak, mimo zużycia znacznej ilości granatów gazami napełnionych. Odparto próbę ataku nieprzyjacielskiego z Neuville przeciw stanowiskom na wzgórzach na wschód przy wielkich stratach nieprzyjaciela. Po tym ataku urządził nieprzyjaciół nocą atak przy pomocy granatów ręcznych, wskutek czego straciliśmy część rowu 40 metrów długą.

Francuzi wczoraj ataki piechoty w Szampanii nie powtórzyli. Ogień artylerii nieprzyjacielskiej trwał w zmiennej sile. Na północ od Lesmenil wyparto nieprzyjaciela z rowu wysuniętego ku naszym stanowiskom, przyczem stracił także dużo w jeńcach. We walce granatami ręcznymi o stanowiska na północ od Ville sur Tourbe byliśmy górą.

Nieprzyjaciół powtórzył ataki lotników na Laon i Vauxiers; w obydwóch miejscowościach kilka osób cywilnych padło ofiarą ataków przy pomocy bomb. W okolicy Rethel zmuszono francuski okręt napowietrzny Alsace do lądowania a załogę zabrano do niewoli.

Dziś o godz. 8½ przed połud. lotnicy francuscy bombardowali neutralne miasto Luksemburg i raniili 2 żołnierzy luksemburskich, robotnika i sklepikarke.

Sprawozdanie austriackie

Wiedeń, 2 października. Urzędowo donoszą:

Rosyjski plac boju.

Walki nad potokiem Kormin postępują. Niemieckie i austro-węgierskie wojska wyrzuciły nieprzyjaciela ze wsi Czernis, o którą w ostatnich dniach gorąco walczone. Wczoraj doniesiona liczba jeńców podniosła się do 5400. Nasza konnica, walcząca tu w zwykły sposób pieszko, przyczyniła się chwalebnie do odniesionych tu zwycięstw. Zresztą wczorajszy dzień na północnym-wschodzie przeszedł bez szczególnych zdarzeń.

Włoski plac boju.

Na froncie tyrolskim odbywały się wczoraj tylko walki działowe. W okolicy na wschód od Sopra Cornella (na północ od Roncegno) słychać było w nocy na 1 października żywy ogień karabinowy. Z naszej strony nie brały w potyczce udziału żadne wojska. W terenie Cristallo odparto wieczorem atak oddziału strzelców alpejskich na siodło między Rauchkofel i Schönleitenwang. Podobny los spotkały na karyntyjskim froncie ponawiane ataki na nasze pozycje na Malurch i na zachód od Bombasch (na północ od Pontafel.)

W Pobrzużu zwolniła działalność bojowa w terenie na północ od Tolmein. Atak włoski poprowadzony wczoraj wieczorem na tolmeński przyczółek mostowy zламаł się w naszym ogniu.

Południowo-wschodni plac boju.

Na froncie Sawy, w pobliżu ujścia Kolubary, ostrzeliwały nasze baterie, w odpowiedzi na nieprzyjacielski ogień działowy, skutecznie serbskie pozycje nad brzegiem. Koło Gorazdy zmusiliśmy do ucieczki oddział czarnogórski, w sile około 300 ludzi. Na wschód od Trebinie podjęły nasze wojska, popierane przez ogień z zasięg granicznych, wycieczkę na czarnogórski teren. Napadły one na nieprzyjacielskie forpoczty i zniszczyły kilka magazynów.

Zastępca naczelnika generalnego sztabu von Hoefler, feldmarszałek - lejtant.

Nakładem „Polaka”, spółki wydawn. z ogr. odp. w Katowicach. — Drukiem drukarni „Katolika”, spółki wydawniczej z ogr. odpow. w Bytomiu. — Redaktor odpowiedzialny: Adam Napieralski w Bytomiu.

Konfekcyja czarna

Kostiumy czarne
Suknie żałobne

Plaszcze czarne

Sportowe Kąftany czarne

Bluzki czarne — Spodniki czarne
w wielkim wyborze, także i dla
korpulentnych pań słosowne.

Sprzedaż po bardzo tanich
lecz ściśle stałych cenach.

Bracia Baender

Właśc.: Eugen Baender

Modny dom konfekcyj damskiej, dla
panienek i dzieci.

Bytom, Rynek 23 Telefon 1774.

Kongres wiedeński i powstanie listopadowe

opracował Ks. J. Nowak

Na pamiątkę 100-letniej rocznicy Kongresu zakończanego dnia 9-go czerwca 1915 r. Do nabycia w księgarni J. B. Lange w Gnieźnie lub za pośrednictwem każdej innej księgarni.

Prosimy nie zapomnieć

obuwie potrzebne na

JESIEŃ

już teraz kupić. Jeżeli na ostatnią chwilę pozostawicie, natenczas może być za późno, aby nabyć obuwie po możliwej cenie. Nasz zapas wszystkich artykułów zimowych jest znowu tak uzupełniony jak inne lata.

Dominik Pawlik

Dom obuwia

Bytom G.-S. ul. Gliwicka

Telefon nr. 1723.

Piekło na ziemi

sprawiają

reumatyzm, rwanie w kościach i stawach, kurcze, ból krzyża i głowy i t. p.

Natychmiast pomaga jedynie prawdziwa

esencja św. Jana

But. 3 mk. na przestarzałe wypadki 5 mk.
(Postanweisung.) Dla odbiorców

■ bezpłatna rada lekarska ■

Bronisław Ganzke, Poznań - Posen,

St. Martin-Strasse 64.

Biuro dzienników

i ogłoszeń

w Częstochowie,

A. Otrąbek

ul. Teatralna nr. 11

przyjmuje ogłoszenia do pism w Królestwie
Polskiem i w Warszawie.

Jan Sporys

Bytom G.-Śl.

ulica Tarnogórska 43
w domu mistrza piekarskiego Kuballa.

Wszelkie

reperacye

zegarów i zegarków

kieszonkowych

wykonuję osobiście, jak wiadomo, dobrze, szybko i tanio!

Swierzb

Swierzbacy wyrzut skóry będzie wyleczony pod gwarancją w ciągu 3 dni przy użyciu mydła marki „Pura”. Bezwonna kuracja bez przerw. pracy zawod. Mydło dla dziecka 1 mk., dla dorosł. 1.90, w zastarzał. przypadkach 2.90 za szt. Do tego używać trzeba herbatę przeczyszczającą krew „Luna” paczka 50 fen. i 1.00 mk. Przez lekarzy polecane. Do nabywania tylko w drog. Th. Rospenk Central - Drogerie Rybnik O.-S.

Kasztany i żołędzie

kupuje każdą ilość

Edelmann, Bytom, ul. Długa (Langestr.) 9, II.

Sliwki
węgierskie

Wszelkie gatunki

i każdą ilość

OWOCU

kupują po cenach dziennych

Paul F. Kandler & Co. Hamburg, Bahnhofstr. 11

Jabłka
Gruski